

Krzysztof SZCZERSKI

Uniwersytet Jagielloński

EUROPEJSKI KONWENT PROFESORA CARITATA*

ESSENCE The article presents a literary variation on the current political debate on the future of the European Union. The main character – professor Caritat is adapted from Steven Lukes' book: *The Curious Enlightenment of Professor Caritat. A Comedy of Ideas*, where he is an specialist on Enlightenment political philosophy looking for an ideal form of government. In this text, professor Caritat finds himself being invited for European "round table" to discuss alternatives for the EU *finale politique*.

1. ZAPROSZENIE

Mając wciąż w pamięci swoje przeżycia z ostatniej podróży, tak pełnej przygód i niebezpieczeństw, profesor Caritat był więcej niż pewny, że nie pozwoli się więcej zaangażować w żadną podobną awanturę.

Postanowieniu temu bez wątpienia sprzyjał fakt, że po czasie krótszym niż ktokolwiek mógł się tego spodziewać (a zwłaszcza politolodzy i inni specjaliści), reżim w Militarii (przed którym musiał się ukrywać) upadł i profesor mógł powrócić do swego rodzinnego miasta. Upadek wojskowych zaskoczył wszystkich, także partyzantów z Widzialnej Ręki (w tym dzieci profesora), tak że mało kto był przygotowany do życia w nowych warunkach. Stało się tak tym bardziej, że zmiana nastąpiła jakby sama z siebie, przez „naturalne wyczerpanie zasobów systemu”, jak próbował to ktoś wytłumaczyć, a część osób z dawnej junty próbowała, dość skutecznie, przekształcić

* Bohaterowie tej opowieści zaczerpnięci zostali z opublikowanej w 1995 r. książki Stevena Lukesa *The Curious Enlightenment of Professor Caritat. A Comedy of Ideas* (wyd. pol.: *Niezwykłe Oświecenie profesora Caritata*, tłum. L. Stawowy, Warszawa 2003), która jest zabawną dyskusją Lukesa ze współczesnymi nurtami filozofii polityki, przedstawioną w formie powieści podróżniczej; wszystkie cytaty w tekście (o ile nie są oznaczone inaczej) pochodzą z polskiego wydania tej książki.

swoje dotychczasowe miejsca pracy w intratne stanowiska w gospodarce. Mało tego, niektóre grupy partyzantów, przekonane o dobrej woli wojskowych, zdecydowały się na ochranianie ich interesów i głośno przeciwstawiały się powszechnemu rozliczeniu przeszłości Militarui. Państwo powróciło do dawnej nazwy Demokratia, co stanowiło dla tych środowisk najważniejszy argument, by przeszłość pozostawić historykom i bez zaglądania do życiorysów wspólnie z reżimowcami budować lepszą przyszłość. W efekcie Marcus, syn profesora Caritata, (wbrew zachętom ojca) odmówił wejścia do głównej partii skupiającej dawnych opozycjonistów, zerwał kontakty z kolegami, którzy teraz prowadzili najważniejszy periodyk opiniotwórczy w kraju, i zaszył się gdzieś w szkole na prowincji, ucząc historii i rekrutując zastępy młodzieży pod skrzydła nowej niepoprawnej politycznie organizacji. Profesor Caritat był bardzo z tego niezadowolony i spierał się z nim o bezsensowność jego postawy. Marcus zawsze jednak uważał ojca za naukowca-eskapistę, *który nie dostrzega otaczających go (...) zagrożeń. Jak z nosem utkwionym w książce możesz wiedzieć co się dzieje? – pytali zgodnie*¹ Marcus i córka profesora, pięknie dojrzała Eliza. Eliza rozumiała go lepiej, teraz też dostrzegała, że ojciec – wielki miłośnik i znawca oświecenia, poszukiwacz odpowiedzi na pytanie o to, jak rozsądnie i sprawiedliwie zbudować społeczeństwo – zaczyna w Demokracji odnajdywać ideały swej naukowej młodości: panowanie rozumu nad emocjami, umiarkowania i rozsądku nad fanatyzmem. Jeśli miała coś ojcu za złe to to, że nie potrafił w tych nowych warunkach zająć jakiegos eksponowanego stanowiska, tak jak szereg jego (dużo zresztą uboższych naukowo) kolegów, którzy bywali ministrami, parlamentarzystami, prezesami. Ona sama zdecydowała się na karierę w mediach i wydawała bardzo ważne pismo dla kobiet biznesu. Profesor Caritat cieszył się z jej sukcesów, choć nieraz w myślach powracał do swych przykrych doświadczeń w Libertarii, gdzie wszechpanujący wolny rynek wypchnął go na ulicę, pomiędzy innych niegotowych do bezwzględnej walki o byt. Jego wycofanie się do niszy naukowej było wynikiem stopniowego rozczarowania nową rzeczywistością Demokracji, w której coraz silniej zauważał podobne zjawiska. Czyżby zatem jego ukochani francuscy pisarze polityczni XVIII wieku byli już tak bardzo nieaktualni?

Jakież zatem było jego zdziwienie, gdy któregoś dnia odnalazł w skrzynce pocztowej zaadresowany na jego nazwisko list, który zawierał zaproszenie na obrady „okrągłego stołu” naukowców na temat przyszłości politycznej Europy, połączonej w Unię złożoną z 25 państw. Oczywiście w pierwszym odruchu pomyślał, że to niedorzeczność. Nie znał się na problemach integracji europejskiej, nie rozumiał jej zasad, a ze słyszenia wiedział jedynie o wielkiej maszynie biurokracji, która marnotrawiła wspólne zasoby. „Cóż ja mógłbym na to zaradzić?” – pomyślał, przesuwając wzrokiem po programie obrad. Aż tu nagle spostrzegł wyraźnie podkreślony długopisem temat sesji IV, który brzmiał: *Preambuła Konstytucji – oświecenie francuskie jako podstawa wartości europejskich*. Złapał się za głowę. „To wspaniałe!” – krzyknął w duchu i już wiedział, że powinien wziąć udział w tych obradach. Jego intelektualne roztrząsania mogą wreszcie przydać się w politycznym działaniu. Nie mógł doczekać się wyjazdu.

¹ S. 15.

Każdego wieczoru długo naradzał się z Wolterem i z Rousseau, pytał też Kanta, zwracał się do Pope'a. Przygotowywał swoje wystąpienie.

2. STARZY ZNAJOMI

Lot do Brukseli minął profesorowi spokojnie. Siedzenie obok było puste. Odkąd gwałtownie powiększono liczbę połączeń, aby wytrzymać konkurencję tanich linii lotniczych, samoloty narodowego przewoźnika Demokracji wypełnione bywały tylko częściowo. Caritat patrząc na fotel obok siebie, z pewnym zażenowaniem stwierdził, że myśli jego błędzą raczej przy powabnej i intrygującej postaci Stelli Miary, którą spotkał swego czasu w drodze do Utylitarii, niżli przy wspomnieniach o czasach spędzonych u boku nieżyjącej już od tak dawna żony. „Czy to objawy starości czy kolejnej młodości?” – zastanawiał się i samo to pytanie przyprawiło go o dobry nastrój, którego nie mógł zburzyć nawet bałagan na brukselskim lotnisku i ciągnący się w nieskończoność labirynt korytarzy mających wyprowadzić go na zewnątrz. „To chyba najlepszy dowód, że Europa poszukuje swoich antycznych korzeni – pomyślał, przypominając sobie mit o Tezeuszu – Oświecenie ma trudnego rywala”.

Przebrawszy się w hotelu, który wskazali mu w zaproszeniu organizatorzy, wyruszył na poszukiwanie miejsca obrad. Okazał się nim duży nowoczesny budynek w samym sercu tzw. dzielnicy europejskiej, zbudowany, jak wszystkie wokół, z kombinacji szkła, stali i piaskowca o lekko różowym kolorze. Caritat nie był do końca pewien, czy jest to uniwersytet, parlament czy może centrum kongresowe, wszystkie one już od dawna na całym świecie zaczęły wyglądać tak samo i pełnić swe funkcje wymieniać, z dużą stratą dla różnorodności zabudowy miejskiej.

– Nicolas Caritat. Jestem profesorem filozofii z Demokracji. Przyjechałem na debatę o przyszłości Europy – przedstawił się dwóm osobom, kobiecie i mężczyźnie, stojącym przy wejściu do budynku. Ubrani byli w jednakowe brązowe uniformy z napisem *Securitas*, co oznaczało, w rozumieniu Caritata, że są tu najważniejsi.

– Konferencja? – zapytał niezbyt rozbawiony mężczyzna. – Proszę na prawo do stolika. Ale najpierw trzeba przejść przez bramkę, zdjąć zegarek, wyjąć portfel i telefon komórkowy.

Caritat posłusznie wykonał polecenie i przypomniał sobie dawne czasy w Militarii, gdy wszędzie wymagane było dokładne prześwietlenie wchodzących. Przy stoliku czekała na niego miła młoda dziewczyna o pięknych oczach i łagodnym uśmiechu.

– Mam na imię Luna – przedstawiła się. – Jestem asystentką organizacyjną. Czy zechce Pan znaleźć swoje nazwisko wśród identyfikatorów?

Profesor zaczął przeglądać rozłożone na stoliku białe plakietki z nazwą konferencji i nazwiskami uczestników. Jakież było jego zdziwienie, gdy ujrzał tam swoich znajomych poznanych podczas owej pamiętnej wyprawy.

– Czy oni wszyscy tu będą? – zapytał nieco zaniepokojony, gdyż pamiętał, że nie ze wszystkimi rozstawał się w zgodzie.

– Mamy potwierdzenie od większości. Na razie jest Pan pierwszy – uśmiechnęła się tak, że Caritat zapomniał o swoich lękach. – To ważne spotkanie. Proszę, oto materiały. Pierwsza sesja odbywa się w sali H 205, proszę pojechać windą na drugie piętro.

– Dziękuję, do zobaczenia – szepnął, choć brzmiało to trochę dziwnie.

Sala obrad powoli się zapełniała. Było to duże pomieszczenie, bez okien, z wielkim stołem na środku, przy którym zasiąść mieli uczestnicy konferencji. Caritat szybko policzył, że będzie to grono około 50 osób. Ze wszystkich stron stół otaczały kabiny tłumaczy, co dodatkowo sprawiało klaustrofobiczne wrażenie. W pomieszczeniu nie było ani kwiatów, ani żadnych dzieł sztuki. Caritat pomyślał nawet, że wygląda to jak kosmiczna kapsuła.

Jak się miało rychło okazać, konferencja była pomyślana jako spotkanie polityków, naukowców i osób publicznych z krajów poza Unią Europejską, którzy mieli, dzięki temu, przedstawić świeże idee dotyczące przyszłości Europy i doradzić, jak też powinna się ona rozwinąć zwłaszcza wobec kryzysu związanego z odrzuceniem projektu Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy. Tak założenia spotkania przedstawił przewodniczący obradom niewysoki i tęgi mężczyzna o szpakowatej brodzie i dużych okularach na niezgrabnym nosie.

Caritat, który, gdy tylko zaczęli przychodzić kolejni goście, na wszelki wypadek schował się za jedną z kabin tłumaczy, by uniknąć niewygodnych spotkań z dawnymi znajomymi, teraz rozglądał się po sali.

W konferencji uczestniczyły cztery delegacje oficjalne i grupa pojedynczych osób, specjalnie doproszonych. Delegacje oficjalne Caritat miał *en face*.

Na prawym krańcu stołu zasiadali reprezentanci Libertarii. Delegacji przewodniczyła znana profesorowi premier Jugula Hildebrand, która, mimo iż przybyło jej sporo lat, nadal ubierała się *w dopasowany ciemnoniebieski kostium, miała nienaganą elegancją fryzurę, patrzyła stalowym wzrokiem, z pewnym siebie wyrazem twarzy*². Obok pani premier Caritat zauważył profesora Typińskiego i Osgooda Fortunata, który, jak się później okazało, zdążył porzucić zawód maklera i został ministrem finansów Libertarii.

Tuż obok Libertarian zasiadali przedstawiciele Realizji. Tych Caritat wcześniej nigdy nie widział. Pośrodku delegacji zasiadał jej przewodniczący, prezydent państwa Karl Balance – mężczyzna w sile wieku, o szerokiej szczęce, muskularnych ramionach i lekko zmrużonych oczach rozglądających się pilnie wokół. Towarzyszyły mu dwie kobiety. Miały gładko zaczesane kruczoczarne włosy, ostry makijaż i przyparwiały Caritata o drzenie rąk. Przypominały mu bowiem przedszkolanki z sierocińca o zaostrzonym rygorze, które kiedyś widział w filmie o Rumunii.

Pośrodku sali zasiadała delegacja Utylitarii. Jak zwykle z kalkulatorami w dłoniach, wiecznie zajęta jakimiś obliczeniami. Spotkania z nimi obawiał się najbardziej, wszak uciekał z ich kraju cudem wybawiony z rąk porywaczy i wbrew władzom państwa. Od razu zauważył, że w Utylitarii nic się nie zmieniło i dalej władza

2 S. 242.

nią Partia Zasad. Delegacji przewodniczył jego dawny wybawiciel profesor Gregory Maksymand, który zajął miejsce pani premier Hildy Juggernaut. Ona bowiem z wiekiem stawała się coraz mniej użyteczna, aż w końcu została odstawiona do Domu Pożegnań. Ku swemu zaskoczeniu, Caritat dostrzegł u boku Maksymanda jego syna Grahama, który dawniej jako dorastający nastolatek był buntownikiem, a teraz jak na to wszystko wskazywało, zdecydował się porzucić to nieużyteczne zajęcie i przejść na stronę rządu.

I wreszcie po lewej stronie dostrzegł bardzo różnorodną i wieloosobową grupę z Komunitarii. Wśród osób jego uwagę szczególnie przykuł nieco jakby posmutniały wielebny Goodington Thwaite, puszący się jak dawniej profesor Grenzen oraz, ku przerażeniu Caritata, siedząca wraz z nimi pani profesor Szpilkin. Caritat dobrze pamiętał, jak to przez niefortunną historię znalazł się przed Radą Płci Kulturowej i musiał tłumaczyć się z domniemanego napastowania profesor Szpilkin. Jej widok ponownie sprawił, że poczuł się nieswojo w kapsule sali konferencyjnej, z której trudno było uciec.

3. WYSTĄPIENIA PROGRAMOWE

Obrady rozpoczął Przewodniczący, który zasugerował, że sesja będzie toczyła się w dwóch odsłonach. Najpierw zaproszone delegacje państwowe zaprezentują oficjalne wystąpienia, a następnie przybyli eksperci (tu zwrócił głowę w stronę tej części stołu, gdzie siedział między innymi Caritat) będą mogli w debacie odnieść się do zaprezentowanych koncepcji. Wszyscy przyjęli ten porządek i Przewodniczący poprosił o zabranie głosu panią premier Libertarii.

Pani Hildebrand wciąż miała silny i dźwięczny głos. Mówiła szybko, ale pewnie. Widać było wyraźnie, że uważa się nie tylko za polityka, ale również, w jakimś sensie, przywódczynię całego wolnego świata.

– Szanowni Państwo! – rozpoczęła oficjalnie. – Moi drodzy! – uśmiechnęła się, starając się skrócić dystans między słuchaczami a swą wyniosłą postacią stojącą ponad taflą stołu. – Przybywam do was z przesłaniem, którego logika jest tak prosta, jak i jego treść: przyszłość Unii Europejskiej to system wolności, tylko wolność daje ludziom szczęście, a gospodarce wzrost! Jestem premierem kraju, w którym [z] *każdym dniem (...) pogłębia się i poszerza wolność jednostki, a tak zwane doktryny społeczne, które tej wolności zagrażały, zostały wyklęte. Mogę z przyjemnością powiedzieć, że słowo „społeczny” wykreśliiliśmy z naszego słownika. (...) Nigdy więcej sprawiedliwości społecznej, opieki społecznej, problemów społecznych, świadczeń społecznych! (...) Nigdy więcej inżynierii społecznej! (...) Istnieją tylko jednostki, a ich wolność się z każdym dniem powiększa. (...) Przychodzimy do was dzisiaj z jedną krótką wiadomością: [starajcie się odzyskać] wolność!*³ Unia Europejska będzie się rozwijać jedynie pod warunkiem, że zrzucicie z siebie balast opiekuńczości, regulacji i wszelkich barier, które stoją na przeszkodzie

442CZYMNAKAFKALNACZESTOTOCZONYEPKMAZOWKOBLOK

³ S. 242, 245.

do swobodnej wymiany gospodarczej w ramach wolnego rynku. Europejczycy muszą ponownie odnaleźć się w świecie wolności – nauczyć się brać odpowiedzialność za siebie, podejmować konkurencję z innymi, być zaradnymi, a w efekcie samowystarczalnymi. Furda związki zawodowe, europejski model socjalny, ochrona rynków pracy, biurokracja! To wszystko należy do przeszłości i dzisiaj dusi Unię. Wasz związek państw powstawał jako strefa wolnego handlu i musi do tej idei powrócić. Uwolnijcie gospodarkę, odrzućcie tysiące ponadnarodowych regulacji, zwolnijcie tych wszystkich urzędników, którzy żerują na waszej pracy, odrzućcie idee superpaństwa dobrobytu! *Ironycznym jest, że podczas gdy państwa bloku wschodniego, które chciały wszystkim kierować centralnie [nauczyły się], że sukces zależy od rozproszenia władzy i podejmowania decyzji jak najdalej od centrum, niektórzy we Wspólnocie zdają się podążać w zupełnie odwrotnym kierunku*⁴. Decyzje powinny podejmować jednostki, w swoim własnym interesie, a zadaniem władzy, zwłaszcza takiej jak Unia Europejska, jest nie przeszkadzać w tym dziele. Bogacenie się to naczelne zadanie Unii, a przecież bogactwo rodzi się z wolności i wolności wszyscy je zawdzięczamy. Drodzy przyjaciele! Powtórzę raz jeszcze – Unia Europejska powinna być strefą wolności!

Pani premier usiadła, a siedzący obok niej Fortunat i Typiński pogratulowali jej wystąpienia. Wyraźnie zadowoleni szeptali coś między sobą, mając miny solisty operowego po wykonaniu udanej arii.

Tymczasem Przewodniczący zebrania poprosił o zabranie głosu przedstawiciela Utylitarii. Profesor Maksymand popatrzył w stronę Caritata z wyraźną niechęcią, najwyraźniej nie mogąc zapomnieć mu historii sprzed lat, której o mało co nie przypłacił nagłą utratą wpływów i wypchnięciem z głównego nurtu polityki w Utylitarii. Szybko jednak grymas minął i na twarzy mówcy pojawił się uśmiech – ten sam, który Caritat pamiętał z czasów swej wizyty: charakterystyczne wygięcie warg, po którym nie można było się zorientować, czy jest autentycznym wyrazem szczęścia, czy jedynie oficjalną formułą powitania, jak uściśnięcie dłoni.

– Szanowni zebrani! Powiem krótko, bo nasz czas jest bardzo cenny i trzeba go użytecznie spożytkować – zaczął Maksymand spoglądając na swój podręczny kalkulator (jakim posługiwali się wszyscy w Utylitarii), jakby chciał w nim dojrzeć wartość upływających sekund – Przybywam do Was z przesłaniem, że *zasadniczym celem jest coraz większa utylitarność (...) Nie wolno (...) dać się odwieść od tego szlachetnego zadania przez wywrotowe pomysły w rodzaju tego (...), że trzeba respektować kaprysy poszczególnych osób. (...) Musimy zapomnieć o anachronicznych koncepcjach tożsamości jednostki, godności jednostki, uczciwości jednostki. Ludzie to po prostu wytwórcy i konsumenci utylitarności. Zadanie, które stoi przed Unią Europejską, to tworzenie ludzi, którzy sprawniej utylitarność wytwarzają i wykorzystują*⁵. Nasza recepta na Unię jest jasna: *to p r a w d z i w e państwo opiekuńcze, takie, w którym będziemy bezpieczni. (...) Państwo, gdzie ci, którzy najlepiej potrafią kalkulować, co dla społeczeństwa będzie naj-*

⁴ M. Thatcher, *Przemówienie z Brugii*, por. M. Thatcher, *The Downing Street Years*, Londyn 1993, s. 745.

⁵ S. 90.

*korzystniejsze, mogą to robić bez przeszkód. Państwo, w którym ważnych wyborów we wszystkich sferach życia dokonują eksperci*⁶. Dla obywateli Unii Europejskiej nie jest ważne, czy instytucje nią kierujące posiadają, anachroniczną w dzisiejszych czasach, tzw. legitymizację demokratyczną wyrażoną w głosowaniu mas ludzkich. Europa nie cierpi na deficyt demokracji, tylko na deficyt skuteczności. Dlatego należy przede wszystkim skupić się na tym, co nazywamy *legitymizacją na wyjściu*⁷ – jeżeli ludzie dostrzegą, że eksperci podejmują za nich dobre decyzje, to sami się im podporządkują i nikt nie będzie pytał o to, kim eksperci są. Czyż jest logiczne, z punktu widzenia użyteczności, by Europa grzęzła w nieustannych procedurach demokratycznych, poddawała swój los chaotycznemu ładowi nieuregulowanych decyzji graczy rynkowych, traciła swe zasoby na deliberację? Powiadam: nie! Unia Europejska powinna być kierowanym przez ekspertów i technokratów, standaryzowanym systemem zarządzania wspólnymi zasobami wedle określonych planów rozwoju. Tylko wtedy będzie w stanie użytecznie wykorzystać swój potencjał!

Maksymand usiadł i popatrzył w stronę syna, lecz ten zajęty już był kalkulowaniem efektywności wystąpienia ojca. Z obliczeń jasno wynikało, że tylko przekonanie całej sali do koncepcji utylitarystycznej pozwoliłoby uznać ich wyjazd za opłacalny i rozsądny z użytecznego punktu widzenia. Graham zaczął się więc zastanawiać, czy ojciec zdołał to uczynić. Nawet jeśli miał pewne wątpliwości, to i tak nie przestawał się uśmiechać nawet wtedy, gdy patrzył jedynie w swój kalkulator.

Po przedstawicielach Utylitarii głos został przekazany delegacji Komunitarii. Ku zaskoczeniu Caritata z miejsca powstała profesor Szpilkin, co oznaczało, że musiały w państwie tym zająć kolejne poważne zmiany w relacjach między poszczególnymi grupami, które spowodowały, że najwyraźniej rządziły tam obecnie Rdzenniaczki, a ucisk ze względu na płeć kulturową został zwalczony. Caritat od razu skojarzył dominację profesor Szpilkin ze smutną miną wielbego Thwaite'a. Tylko profesor Grenzen, jak każdy śliski naukowiec uniwersytecki, najwyraźniej umiał wkraść się w łaski nowej szefowej.

– Proszę państwa! – zaczęła Szpilkin prawie krzycząc, jakby każde zdanie miało być jednocześnie rozkazem (choć nie pasowało to do jej pięknie kuszącej twarzy). – Unia Europejska ze wszech miar przypomina mi Komunitarię sprzed lat. Choć już nie jesteście, jak w legendarnych czasach dalekiej historii, społeczeństwem *spójnym i uporządkowanym dzięki rozlicznym więziom, wśród których najważniejszą rolę odgrywała religia*⁸, to przecież wciąż wiele pośród was takich, którzy są *przywiązani do ziemi*, [kultywują] *swe korzenie* i [czują się] *organicznie ze sobą związani*, cenicie sobie *tradycję* i *z wolna zmieniające się obyczaje*⁹. To dobrze, my też tacy kiedyś byliśmy, ale ten świat jest już anachroniczny. Dzisiejsza Europa to *złepok społeczności, z których*

⁶ S. 92.

⁷ Pojęcie „output legitimisation” w odniesieniu do Unii Europejskiej omawiane jest m.in. przez F. Scharpfa, por. F. W. Scharpf, *Community and Autonomy Multilevel Policy – Making in the European Union*, EUI Working Paper RSC No 94/1.

⁸ S. 137.

⁹ S. 138.

każda domaga się uznania ze względu na szczególne wartości jej specyficznego stylu życia¹⁰, czyż nie? Dlatego też przyszłość Unii Europejskiej może być zbudowana tylko na opowiedzeniu się za wielokulturowością i uprawianiem tak zwanej polityki różnicowania, która polega na tym, że instytucje skrupulatnie uwzględniają różnice wynikające z tożsamości. Wobec społeczności gorzej rozwiniętych lub zagrożonych wymarciem [powinno się stosować] dyskryminację pozytywną, czyli kwoty zatrudnienia (...) Każdej mniejszości [należy się] jej część publicznych funduszy (...) Szkoły [powinny uczyć] według programów, które jednakowo traktują różne kultury, [nie powinien być] preferowany żaden sposób życia. (...) Każdy obywatel może zarówno kultywować swój specyficzny styl życia, jak i czuć się równy wobec innych. Co się tyczy religii (...) to ona również [powinna być] heterogeniczna i pluralistyczna¹¹. Należy nadto pamiętać – strzelała słowami Szpilkin – by porzucić w Europie wszelkie przejawy nacjonalizmu, szowinizmu i wszelkiego etnocentryzmu. Programy nauczania powinny pokazywać wielość i równość kultur, które tworzyły Europę. Należy zdecydowanie zwalczać wszystko, co prowadzi do katastrof w rodzaju *dominacji jednej kultury i nauki nad pozostałymi, do szerzenia i narzucania określonych sposobów życia i oczerniania innych*¹², ale także do uzurpowania sobie przez Rozum pełnej wiedzy o świecie. Niech każdy żyje we własnej społeczności i każda niechaj będzie miała swoje miejsce w Unii Europejskiej, a sama Europa nie ma prawa narzucać swojego modelu życia innym społecznościom żyjącym na jej terytorium i na całym świecie. Albowiem *nie ma czegoś takiego jak cywilizacja [europejska], są tylko różne kultury. I nie ma czegoś takiego jak postęp, są tylko różne drogi rozwoju różnych kultur, które można oceniać wyłącznie według ich własnych kryteriów*¹³. Przyszłość Unii Europejskiej to wielokulturowość, nad którą muszą czuwać odpowiednie instytucje wyłapujące wszelkie przejawy dyskryminacji i urażania wrażliwości wszystkich oficjalnych zarejestrowanych grup i społeczności.

Robiąc małą pauzę, Szpilkin sięgnęła swą długą, alabastrową ręką po szklanek wody, przygotowując się najwyraźniej do dalszej części wypowiedzi. Zamierzała mówić długo, zapewne także o potrzebie zwalczania dyskryminacji ze względu na płeć kulturową, jako że gardząc utylitarystycznymi kalkulacjami, skłonna była zająć słuchaczom jeszcze sporo czasu. Tymczasem jednak Przewodniczący obrad wykorzystał moment i grzecznie, ale stanowczo podziękował jej, na co zareagowała czymś podobnym do syku i usiadła. Ani Grenzen, ani Thwaite nie odważyli się jej uspokoić, gdyż wiedzieli, że może to być przez nią potraktowane jako zachowania protekcyjne.

Po wskazaniu Przewodniczącego, głos zabrał reprezentant Realizji. Caritat zauważył, że powstawszy oparł się o stół, zaciskając obie ręce w pięści. Prezydent Balance spojrzał każdemu prosto w oczy, wzrokiem zdecydowanym, który zdawał się wskazywać, że zna on każdego z siedzących przy stole i o każdym może powiedzieć czy to wróg, czy przyjaciel.

¹⁰ Tamże.

¹¹ S. 138.

¹² S. 178.

¹³ S. 179.

– Proszę Państwa! – rozpoczął głosem spokojnym i cichym, przeczącym jego zwalistej sylwetce i ostremu wzrokowi. – Moja mowa będzie krótka. Nie jestem tutaj po to, by przekonywać was do jakiegoś nowego utopijnego projektu, który miałby się urzeczywistnić w Europie. Unia Europejska nie potrzebuje żadnego wielkiego skoku ku nieznannej przyszłości. Przede wszystkim zaś nie uważam, by Unia miała kiedykolwiek przekształcić się w jakiekolwiek superpaństwo, lub choćby ponadnarodowy system regulacji. Unia była, jest i pozostanie *serią spektakularnych przetargów międzyrządowych*¹⁴. Podstawą polityki europejskiej będą zawsze działania państw członkowskich i to one zachowując się zgodnie ze swoją racją stanu i interesem narodowym, będą decydować o kształcie tej polityki. Państwa zachowują się racjonalnie, formułują swoje cele w oparciu o interesy wyrażane przez społeczeństwa, a współpraca w ramach Unii opiera się na międzypaństwowych negocjacjach. I tak też powinno pozostać. To, co dla Unii dziś najważniejsze, to zdolność do zachowania wewnętrznej równowagi oraz uzyskanie podmiotowości w polityce światowej. Unia powinna przede wszystkim zadbać o to, by stać się globalnym graczem, w ramach nowej *stratyfikacji potęg światowych*¹⁵. Dlatego nie należy się łudzić, że wraz z integracją europejską zanikają na Starym Kontynencie pojęcia hegemonia czy wewnętrznej dominacji. W ramach Unii musi wykształcić się rdzeń państw, które zdolne są do podjęcia globalnego wyzwania i nie mogą one, w imię swego interesu, wyzbywać się prawa do dominacji w polityce wspólnotowej. Europa, by być potęgą, musi wewnętrznie zdobyć się na krok w stronę dywersyfikacji form członkostwa. Jestem Realistą i nie lubię tworzyć mrzonek – im prędzej Europejczycy zdadzą sobie z tego sprawę, tym łatwiej będzie im włączyć się do światowego wyścigu mocarstw. Unia Europejska musi przejść wewnętrzną reformę tak, by zapewnić powrót polityki opartej na racji stanu, zburzyć całą frazeologię rodem z Wenus i struktury biurokracji, które ją wspomagają, i zdefiniować swój rdzeń, który będzie jej przewodził.

Prezydent Balance usiadł, a kobiety, które mu towarzyszyły, popatrzyły w jego stronę z uznaniem, aby zaraz potem spojrzeć po sali tak, iż nikt nie miał wątpliwości, że jeśli za chwilę nie zostanie ogłoszona przerwa, to wszyscy zaczną być przepytywani z tego, co zrozumieli z przemówienia Prezydenta.

Przewodniczący na szczęście chyba też to dostrzegł, bo ogłosił krótką przerwę, po której miała nastąpić dyskusja.

4. DEBATA

Po przerwie na salę obrad wróciła tylko połowa uczestników konferencji. Zdenerwowało to Caritata. Profesor w czasie wszystkich wystąpień robił notatki, przygoto-

¹⁴ A. Moravcsik, *Preferences and Power in the European Community: A Liberal Intergovernmentalist Approach*, „Journal of Common Market Studies” 1993, vol. 31, nr 4, s. 473.

¹⁵ Ch. Saint-Etienne, *Potęga albo śmierć. Europa wobec imperium amerykańskiego*, tłum. A. Nica-Zdaniuk i B. Zdaniuk, Warszawa 2004, s. 21.

wując się do dyskusji i bardzo chciał, aby jego głos był wysłuchany. Nie zrażając się jednak słabą frekwencją, chętnie zgłosił się do wystąpienia, gdy Przewodniczący po przerwie poprosił o głosy. Zaproszone delegacje rozsiadły się tymczasem po swojej stronie stołu, co ciekawe, prawie wcale ze sobą nie rozmawiając. Najwyraźniej żadna z nich nie słuchała wystąpień innych i nie była nimi zainteresowana.

Przewodniczący otworzył dyskusję, prosząc o krótkie wystąpienia. Na twarzach zaproszonych profesorów pojawiło się rozbawienie. Znając się nawzajem, dobrze wiedzieli, że żaden z nich nie potrafi mówić zwięźle. Nietrzymanie się ustalonego czasu wypowiedzi jest najbardziej powszechną przypadłością naukowców, z której nie zdają sobie oni sprawy, a przez to nie próbują też z nią walczyć.

Pierwszy zabrał głos znany w świecie, sędziwy już, profesor Pomo, który od jakiegoś czasu zwykł się wypowiadać na każdy temat dotyczący szeroko rozumianych kwestii społeczno-politycznych. Była to stała cecha socjologów, uznających się za współczesnych dziedziców naukowego „kamienia filozoficznego”, co jakoby dawało im prawo do zabierania głosu na każdy temat.

– Szanowni Państwo! Drogie Panie i Drodzy Panowie! – rozpoczął nieco ceremonialnie. – Chciałbym, zgodnie z zaleceniem Pana Przewodniczącego, powiedzieć tylko kilka słów. Wedle mnie Europa jest jak niedokończona przygoda¹⁶. Europa musi znów podjąć wyprawę do świata, nie po to, by go kolonizować, jak przed wiekami, ale po to, by zaproponować mu inną wizję ładu. Zanim zastanowimy się nad szczegółowym modelem, zdecydujemy się na bardziej fundamentalne rozstrzygnięcie naszego losu – Europa powinna rozpocząć dziś ideologiczny bój ze światem, proponując inny od dominującego dyskurs polityczny i zmierzając w stronę ładu postmodernistycznego. Nawołuję przeto Europę do podjęcia nowego prometeizmu, którego efektem ma być zbudowanie postmodernistycznego globalnego państwa opiekuńczego z jednej strony, a z drugiej do budowy świata wiecznego pokoju, bo tylko Europa dziś „dojrzała do modelu kantowskiego” – profesor Pomo był wyraźnie przejęty swoimi słowami. – Świat dzisiaj to „pastwisko ziemi niczyjej”, na którym szaleje pseudoimperium i powiązane z nim globalne korporacje. Świat ten żyje wciąż w cieniu „zagrożenia terroryzmem”, które jest sztucznie podsycane dla potrzeb wypływających z niego korzyści gospodarczych i politycznych. Sytuacja ta tworzy nowe kategorie „ludzi zbędnych”, „obcych”, „wykluczonych”, wobec których dominuje poczucie nieufności i podejrzliwości, i odmawia się im praw. Dlatego to z Europy musi wypłynąć idea „postępu moralnego”, który ma się przejawiać w podjęciu *wypływających z pobudek etycznych, globalnych działań na rzecz obrony wszystkich ludzi w każdym zakątku Ziemi przed upokorzeniem i niegodziwością, a także ograniczenie narastających nierówności społecznych szans i coraz liczniejszych przypadków niesprawiedliwego i poniżającego traktowania ludzi*¹⁷!

Przewodniczący spojrzał na zegarek, ale profesor Pomo zdawał się dopiero rozpocząć prawdziwą część swojego wystąpienia.

¹⁶ Z. Bauman, *Europa niedokończona przygoda*, tłum. T. Kunz, Kraków 2005.

¹⁷ Tamże, s. 109.

– Marzy mi się Europa jako Wielka Alternatywa w postaci odtworzenia idei państwa opiekuńczego – mówił profesor. – W moim przekonaniu, dzisiejszy wymiar tego wyzwania jest następujący: wobec niemożliwości obrony zamkniętego w granicach państwa modelu opiekuńczości, należy „zglobalizować opiekuńczość” i uczynić z niej zasadę relacji gospodarczo-społecznych w świecie. Pierwszym do tego krokiem powinno być stworzenie wewnętrznej „Europy socjalnej”, co powinno stanowić przykład możliwości takiego zarządzania w skali szerszej niż narodowa, czyli budowy kosmopolitycznej opiekuńczości. Wielką Alternatywę widzę szeroko, w dialektycznym napięciu między pojęciami Bezpieczeństwo–Opiekuńczość...

Przewodniczący, widząc, na co się zanosí, podał profesorowi małą kartkę papieru, a wszyscy domyślili się, że treścią jej jest prośba o zakończenie wypowiedzi. Profesor Pomo uśmiechnął się i niespodziewanie usiadł przerywając swoją wypowiedź. Nie był zdenerwowany, raczej przyjął ów gest z wyrozumiałością.

Tymczasem Przewodniczący spojrzał w stronę Caritata. Teraz była jego kolej.

– Szanowni Państwo! – rozpoczął. – Z racji ograniczonego czasu nie będę odnosił się szczegółowo do wszystkich prezentacji zaproszonych delegacji – spojrzał w stronę profesor Szpilkin i natychmiast zrozumiał, że nie powinien być tego robić. – Skupię się na własnych poglądach. Otóż uważam, że gdybym był Europejczykiem, to chciałbym żyć w takim systemie, w którym [p]o *pierwsze, konieczna będzie jakaś struktura społeczna, a więc porządek i spokój, możliwość przewidzenia przyszłości, rządy prawa. Po drugie, zabezpieczenie społeczne, czyli może nawet sprawiedliwy system wynagradzania, który zapewnia, że najgorzej sytuowani są tak dobrze sytuowani, jak to jest tylko możliwe, a w każdym razie [jest] przynajmniej gwarancja minimum środków, na jakie może liczyć. I wreszcie niezbędny będzie bogaty klimat różnorodnych zwyczajów i tradycji, które są cenne same w sobie, zapewniający różnorodne formy spełnienia, a nie tylko różne sposoby zarabiania i wydawania pieniędzy*¹⁸. Nie da się tego osiągnąć, jeśli każdy z nas dążyć będzie fanatycznie tylko do jednego celu – *ten do zapewnienia porządku i bezpieczeństwa, tamten do jak największego dobrobytu i szczęścia, inny do zbudowania trwałej tożsamości, dzięki której ludzie czują się dobrze wśród swoich, kolejny do urzeczywistnienia radosnej wizji prawdziwej wolności jednostki w harmonii z innymi, ów do tego, żeby osoba i jej własność były chronione przed zakusami na wolność wyboru sposobu życia. (...) Ilu ludziom w imię tych ideałów zrujnowano życie, ilu je straciło? (...) Jak to można rozwiązać? (...) Tylko łącząc! (...) Nie ma innego wyjścia jak pogodzić się z tym, że każdy z owych ideałów jest bez pozostałych niewart złamanego szeląga. Jedynie wtedy zbudujecie świat odpowiedni dla [Europejczyków]*¹⁹.

Chciał mówić dalej o fanatyzmie i zaślepieniu jako głównych wadach wszystkich polityków i o swoim oświeceniowym umiłowaniu równości politycznej, sprawiedliwości społecznej, wolności, ale zauważył, że i na jego notatkach pojawiła się kartka ze słowami „czas minął” skreślonymi ręką Przewodniczącego. Podziękował więc za głos i spojrzał na zegarek, aby się przekonać, czy rzeczywiście mówił za długo. I wówczas

¹⁸ S. 287-288.

¹⁹ S. 292.

dotarło do niego, że przecież już od dawna powinien być na sesji o Oświeceniu w preambule Konstytucji dla Europy, na którą przede wszystkim został zaproszony! Plan konferencji przewidywał bowiem, że po wystąpieniach delegacji państwowych, kolejne debaty będą miały charakter szczegółowy i ich uczestnicy przeniosą się do różnych sal. To dlatego na salę po przerwie powróciła tylko część słuchaczy.

Caritat zerwał się z miejsca i próbując nie zwrócić na siebie uwagi zaczął przesuwac się ku wyjściu. Tymczasem głos zabral kolejny dyskutant o nazwisku, które w uszach Caritata zabrzmiało jak szeleszczenie liści, a u Przewodniczącego spowodowało niemałe trudności z dykcją. Do Caritata dotarły tylko fragmenty jego wystąpienia:

– Unia Europejska potrzebuje nowego dokumentu, który dokonałby symbolicznego otwarcia nowego etapu integracji europejskiej – Prawa Fundamentalnego, mającego charakter traktatu międzynarodowego, nieprzyjmującego wzorca konstytucyjnego, lecz opisującego unikatowy charakter systemu politycznego Unii...

5. PROFESOR CARITAT ODBYWA OSTATNIĄ ROZMOWĘ

Doszedłszy do sali, w której miała odbywać się debata o Oświeceniu, Caritat zastał jedynie zamknięte drzwi i kartkę odwołującą posiedzenie. Bardzo go to zasmuciło, nie wiedział, co powie swoim mistrzom, gdy będzie z nimi rozmawiał przed snem. Bał się, że sesję odwołano z jego powodu, począł więc szukać asystentki, która witała go przy wyjściu, aby zapytać o przyczyny odwołania spotkania.

Luna wciąż siedziała przy stoliku na parterze, tym razem jednak rozkładała na nim plany Brukseli i jakieś kolorowe karteczki.

– Czy pan profesor pójdzie z nami na obiad? – zapytała patrząc mu w oczy, co spowodowało, że całe zdenerwowanie nagle się ulotniło. – Tutaj jest informacja o restauracji i plan miasta, gdyby pan chciał dojść do nas indywidualnie...

– Przepraszam Luna – przerwał jej, nawet nie zauważając, że mówi do niej po imieniu. – Czy może wiesz dlaczego odwołano sesję o Oświeceniu, która miała się odbyć w sali E 506?

– Ach tak... – westchnęła równie pięknie jak wszystko, co robiła. – To z powodu słabej frekwencji. Przyszli tylko Francuzi i delegat z Watykanu. Dziś są czasy twardej polityki, mało kto przejmuje się preambułami i ideami. Poza tym dyskusja byłaby chyba niemożliwa, widziałam tezy ich wystąpień. Jak tu dyskutować, skoro jedni się upierali, że są *światłem dla rozproszenia mroków świata*²⁰ i liczy się tylko ich Oświecenie, podczas gdy w Europie nurtów oświeceniowych było wiele i to wzajemnie bardzo różnych? A Watykan, wiadomo, postrzega Oświecenie szerzej, przez pryzmat idei wolności, równości i braterstwa jako zakorzenionych w Ewangelii, przez przygotowanie gruntu pod lepsze zrozumienie praw człowieka, które są głoszone w Piśmie Świętym, czy też praw narodów. Ale jednocześnie podkreśla, że praktyka okrucień-

²⁰ Słowa gen. de Gaulle'a o Francji.

stwa rewolucji francuskiej umacniała je *za cenę krwi wielu ofiar na szafocie, a sama rewolucja na różne sposoby pogwałciła te prawa*²¹. Dlatego nie potępia całości Oświecenia, jednakowoż postrzega jego dziedzictwo bardzo krytycznie, szczególnie odrzucenie Boga i postawienie w jego miejsce człowieka. A Pan co o tym myśli?

Caritat nic nie odpowiedział, bo błądził gdzieś w wyobraźni, słuchając jej słów. Żał mu było sesji, do której fiaska sam się przyczynił, ale równocześnie spodobało mu się, jak Luna wyjaśniała postawiony problem. Nie widział jednak co odpowiedzieć.

– Oświecenie to bardzo skomplikowana rzecz – usłyszał nagle od człowieka, którego pamiętał z sesji plenarnej jako posiadacza szeleszczącego nazwiska. – A projektowanie przyszłości politycznej ludzi to wielka odpowiedzialność. Dobrze, że to nie my musimy ją ponosić – uśmiechnął się ów człowiek do Caritata. – Bardzo łatwo snuć wizje, historia wszakże uczy, że te z nich, które wydają się nam najpiękniejsze, przynoszą w efekcie najwięcej cierpienia, bo w miarę jak okazuje się, że są utopijne, rośnie determinacja, by je zaprowadzić przemocą. Świat byłby lepszy bez utopistów...

Profesor Caritat uznał, że czas się wycofać. Popatrzył w stronę Luny, ale ta zajęta była objaśnianiem drogi do restauracji. Nie miał zamiaru jeść obiadu w towarzystwie profesor Szpilkin i Maksymanda. Za to z miłą chęcią pomyślał o tym, jak wiele musi jeszcze w życiu przeczytać...

opracowanie: dr hab. Krzysztof SZCZERSKI

²¹ Por. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 111-112.

Dr Krzysztof SZCZERSKI, ur. 1973 r., politolog, wicedyrektor Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ, specjalizuje się w zagadnieniach integracji europejskiej, samorządu terytorialnego i administracji publicznej, autor m.in. książek: *Integracja europejska. Cywilizacja i polityka* (Kraków 2003), *Wybór Europy* (Kraków 2003), *Porządki biurokratyczne* (Kraków 2004), laureat nagród i stypendiów naukowych (w tym Stypendium dla Młodych Naukowców Fundacji na rzecz Nauki Polskiej), jak również nagród i stypendiów artystycznych w dziedzinie literatury pięknej (w tym Stypendium Twórczego Miasta Krakowa), opublikował liczne opowiadania i trzy książki: *Oswobodzenie barografów*, *Wysokie stany w kraju nadmorskim*, *Linki*.